Opłata pocztowa uiszczona gotówką

OGNISKOWIEC

KATOWICE

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK — 1938/9 * NR 1 — ROK XV

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

ARTYKUŁY:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—

PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340-26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE BEZPŁATNIE „OGNISKOWCA"

OGNISKOWIEC

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK — 1938/9 * NR 1 — ROK XV

Witajcie Koledzy z Zaolzia!

Gdy w roku 1918 po upadku Austrii zaświtała nam jutrzenka swobody, ziemia Cieszyńska była jedną z pierwszych, która zrzuciła jarzmo niewoli. Przewrót wojskowy, który dokonał się w Cieszynie w nocy z 31 października na 1 listopada, był dziełem Waszym Koledzy — oficerów nauczycieli. Kiedy zaś nastąpiły walki z Czechami, którzy budowali swe państwo, Czechosłowację, w imię interesów własnych a nie interesów ludności zamieszkującej tereny Śląska, które chcieli sobie przywłaszczyć, w walce tej, Koledzy, stanęliście na pierwszym posterunku.

A kiedy nastąpił nieszczęsny podział Śląska Cieszyńskiego, na który Polska musiała się zgodzić, walcząc z nawałą bolszewicką, z rozdartym tak jak ta ziemia Cieszyńska sercem wróciliście na swoje posterunki, by dalej trwać i nie tylko bronić tego, co zostało, lecz nadal budzić ducha polskiego i przygotować lud do walki o swe prawa i swą wolność.

W czarnej, niewdzięcznej, bezkrwawej pracy, którą podjęliście w imię wielkiego ukochania Polski, sercem byliśmy przy Was, ceniliśmy Wasz przeogromny trud i tak jak Wy czekaliśmy na zwycięstwo słusznej sprawy.

A kiedy po latach dwudziestu zwyciężył Wasz trud i spełniły się Wasze i nasze marzenia, lud ziemi Cieszyńskiej wrócił do swej Macierzy, złożywszy bogatą daninę krwi i trudu.

Witamy Was serdecznie, Koledzy!

Witamy Was cichych, ofiarnych bojowników o wielkość i potęgę Państwa Polskiego. Już nic nas nie rozdzieli, dopóki sił naszych i tchu naszego.

Dzisiaj już razem zapatrzeni w świetlaną postać ofiary pociągniemy razem nasz trud codzienny na chwałę i potęgę Rzeczypospolitej.

Od Redakcji

Po przejściach zeszłorocznych budujemy w dalszym ciągu rzeczywistość. Warunki organizacyjne nie pozwalają na wydawanie naszego organu co miesiąc, będzie się on ukazywał co dwa miesiące, mniej więcej z końcem pierwszego miesiąca każdego dwumiesięcznego okresu. Numer obecny wychodzi z opóźnieniem, które spowodowały wydarzenia natury ogólnoeuropejskiej, co w konsekwencji pozwoliło wcielić w obszary Rzeczypospolitej Śląsk Zaolzański.

Jak dotychczas, tak samo i w dalszym ciągu „Ogniskowiec" będzie wyrazem zamiarów i dążeń Związku, z drugiej strony będzie zestawieniem dokonanych prac i obrazem życia organizacyjnego. Będzie służył sprawom zawodu nauczycielskiego, przede wszystkim w obronie interesów zawodowych, następnie torowaniu drogi grupie nauczycielskiej w życiu społecznym. Chodzi bowiem o to, by nauczycielstwo tworzyło z masami naszego społeczeństwa zwartą całość i właściwą w nim rolę odgrywało.

Kontakt członków z pismem musi być żywy, polegać winien na tym że każdy członek organizacji starał się będzie zasilać je współpracą czy to w formie artykułów czy korespondencji.

Pamiętać trzeba, że każdy rok naszego życia i pracy znaczymy śladami naszych czynów, a tak postępując tworzymy historię, przygotowujemy grunt dla pokoleń następnych, stając się jednym z ogniw życia narodowego i państwowego w dziejowym pochodzie.

Dotychczasowe wysiłki służyły tym celom, dalsze je pomnożą.

Nowy rok pracy szkolnej i zawodowej rozpoczęty.

Jak propaguję czytelnictwo w szkole?

Jesteśmy chyba wszyscy przekonani, iż dla realizacji celów, zakreślonych programem nauki języka polskiego, lektura młodzieży jest środkiem nie tylko koniecznym, ale i pierwszorzędnym.

Prof. dr Klemensiewicz stwierdza, że lektura rozbudowuje osobowość ucznia. Rozbudowa ta idzie w kierunku: rozszerzenia kręgu przedstawień, pogłębienia życia uczuciowego, dostarczenia składników dążeń i pragnień, potrzebnych do budowy charakteru wychowanków. Przez lekturę również wykształcimy należyty stosunek do książki. Z wiedzy, u podstawy uczuciowej, jaką zajmuje dziecko wobec treści i formy czytanki oraz z budzących się na konwie lektury dążeń, krystalizuje się światopogląd dziecka.

Zagadnienie lektury w szkole powszechnej nie zostało dziś należycie i dostatecznie rozwiązane, i to zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym. Ani ilość ani jakość książek w naszych bibliotekach szkolnych nie odpowiada faktycznym potrzebom dziecka w związku z nauczaniem i wychowaniem oraz w związku z tymi zagadnieniami, jakie stawia przed dzieckiem jego życie codzienne na tle rodziny i środowiska.

Jeśli chodzi o czasopiśmiennictwo młodzieżowe, to tu naprawdę nauczyciel może zdziałać bardzo wiele w sensie pozytywnym. O ile nie jesteśmy w stanie zaradzić poziomowi k iążek, ich wygórowanej cenie, o ile nie jesteśmy w możności wzbogacić bezpośrednio naszych bibliotek szkolnych o kilkadziesiąt książek, to jednak jesteśmy stale w możności rozwijać do przyzwoitych granic czytelnictwo czasopism dziecięcych. Wchodziłyby tu w rachubę przede wszystkim następujące: „Płomyk“, „Płomyczek“, „Mały Płomyczek“, „Młody Zawodowiec“, „Orli Lot“, „Iskry“ oraz „Słonko“.

Ze względów programowych i gospodarczych najbardziej odpowiadają pierwsze trzy pisemka. Są stosunkowo najtańsze z pozostałych, mają najpiękniejszą szatę graficzną, wyborową treść i formę artykulików, wreszcie treść ta koreluje bardzo ściśle z materiałem przewidzianym w Programach szkolnych.

Mimo iż mamy możność wzmożenia czytelnictwa w naszych klasach, to jednak większość klas wykazuje niedostateczne zaopatrzenie w pisemka. Są np. jeszcze klasy piąte, szóste a nawet siódme, w których dzieci żadnych w ogóle pisemek nie czytają. Jakie horyzonty myślowe, jakie wiadomości, jaki światopogląd wyniesie takie dziecko ze szkoły, nie wiem. Mam wrażenie, że samo „odrabianie“ treści programowej nie zdoła wykształcić wszechstronnej osobowości. Wiedza niepogłębiona, nieposzerzona przez lekturę, szybko wietrzeje. A co najważniejsze to to, że uczeń nie zaprawiony do lektury stałej już na ławie szkolnej, po opuszczeniu murów szkolnych wcale nie będzie się kwapił do książki, nie będzie szukał biblioteki publicznej. W takich warunkach praca szkoły idzie w 90% na marne, rosną kadry powrotnych analfabetów.

Są też klasy, w których ochotniczo oczywiście prenumeruje jakieś pisemko dwoje lub troje dzieci. Częstokroć do prenumeraty zmusili je rodzice, nie szkoła. Nauczyciel nie widział, czy nie pamiętał o tym, że przecież przez rozbudowanie prenumeraty pisemek ogromnie zyska w nauce i wychowaniu. Uczę już w piątej w szkole i proszę mi wierzyć, że tylko w jednej widziałem należycie zorganizowaną akcję czytelniczą i prenumeratę czasopism dziecięcych (Knurów I). Często wieczorem, gdy rozmyślam nad tym zagadnieniem, przesuwa mi się przed oczy ma wielka zbiorowa akcja na rzecz rozbudowy czytelnictwa. Akcją tą kieruje oczyiwście nauczycielstwo. Wynik jej nadspodziewany,

wzrost ilości czasopism o 800 do 900%, dziewięćset procent!!! Czy to możliwe? — zapyta niejeden. To, proszę Kolegów, zupełnie możliwe.

Dam tylko dwa przykłady. Przychodzę, jako nowy wychowawca do klasy VIII-ej. Mam 30 chłopców, przed rokiem w klasie VII-ej było ich 58-u, a prenumeratorów w klasie VII-ej dwóch. Obecnie w klasie VIII-ej zaczynam akcję na rzecz powiększenia stanu posiadania pisemek. Rezultat: na 30 chłopców w całej klasie 12 prenumeratorów, a więc wzrost o 1,200%. Drugi wypadek: obejmuję klasę VI w ciągu drugiego półrocza, liczy ona 46 uczniów i nie ma ani jednego prenumeratora. W ciągu dwu tygodni klasa zaprenumerowała 13 „Płomyków", 11 „Młodych Zawodowców", a więc wzrost o 2,400%. Przed pięcioma laty byłem wychowawcą takiej klasy VII-ej, która w 99% prenumerowała czasopismisma dziecięce, to znaczy, że nie było ani jednego ucznia, czy uczenicy, którzy by nie abonowali jakiegoś pisemka (przeważnie „Płomyk"). W innych klasach tej samej szkoły pobierały dzieci po 2 a najwyżej po 3 egzemplarze pisemek. Jeśli ktoś z Szan. Czytelników nie wierzyłby moim cyfrom, każdej chwili może tę wiadomość stwierdzić w Administracji Wydawnictw dziecięcych ZNP w Warszawie. W ostatnich dniach jeden z moich Kolegów w kl. II-ej powiększył stan posiadania o 1000%, klasa prenumerowała bowiem 2 egz. „Młodego Płomyczka", a obecnie prenumeruje 20 egzemplarzy. Proszę zatem policzyć, jaki imponujący nakład mógłby mieć nasz „Płomyk" czy „Zawodowic", o ile jeszcze wyższy poziom i jeszcze doskonalszą szatę graficzną, a przede wszystkim, o ile w takich warunkach byłby tańszy? Jak widzimy, praca ta warta czułej naszej opieki i wszelkich możliwych zachodów.

Dlaczego jednak w większości klas i szkół trwa taki stan beznadziejny, o jakim wyżej wspominałem?

Winny jest temu bezwzględnie albo nauczyciel-wychowawca, albo warunki materialne dzieci. W wielu jednak wypadkach wina leży na pewno po stronie naszej i do tego przyznać się musimy.

O wydatkowaniu stałym kwoty 80-u groszy miesięcznie rozstrzygają bezwzględnie rodzice, ojciec lub matka. O ile ci rodzice nie są przekonani o pożytku, o wartości materialnej i duchowej danego pisemka, to oczywiście najlepsze nawet życzenia dziecka zawisną w krainie marzeń niedościgłych. Trzeba zatem na naszych konferencjach rodzicielskich uwzględnić każdorazowo w programie sprawy czytelnictwa młodzieży, informować się wzajemnie o tym, co uczeń czyta, co chciałby przeczytać, czego mu brak. Nie zaszkodzi bynajmniej odczytanie ciekawszej powiastki czy teatrzyku z „Płomyka" lub jakiegoś pożytecznego artykuliku z „Zawodowca". O ile zdołamy przekonać rodziców o korzyściach, płynących z posiadania takiego pisemka przez ich

dziecko, to prenumerata jest murowana na cały rok, a nawet czasami na cały czas trwania pobytu dziecka w szkole powszechnej i średniej. Nie należy oczywiście lekceważyć i dzieci. Każda niemal lekcja nasuwa miłą sposobność do odczytania jakiegoś interesującego fragmentu z pisemka, fragmentu korelującego z treścią danej lekcji. Dziecko ma możność poznania zagadnienia wszechstronniej, głębiej, lekcja zostanie ożywiona, a w dziecku po kilku takich „czytaniach propagandowych" zrodzi się chęć posiadania pisemka „na własność". Pracę taką trzeba prowadzić systematycznie i nie zaniedbywać żadnej okazji, która mógłaby powiększyć grono prenumeratorów. Często przecież urządzamy obchody i uroczystości szkolne. Jeśli nauczyciel posiada kilka oprawnych roczników „Płomyka", posiada także dodatki, zawierające teatrzyki, powiastki, nowelki itp. Dziecko widząc, że pisemko może mu oddać wielkie usługi przy ćwiczeniu przedstawienia, przy urządzaniu inscenizacji, chętnie zacznie je prenumerować. Ja osobiście stale i zawsze używam „Płomyka" przy lekcjach historii, geografii, języka polskiego. Czynię to w trakcie lekcji lub polecam uczniom zapoznanie się z danym artykułem w domu. Wówczas oczywiście schodzą się po dwóch czy trzech i czytają społem. O ile dziecko, podobnie jak i rodzice, przekona się, że pisemko jest „często w obrocie", to i prenumerować je będzie bardzo chętnie.

Innym środkiem propagandy jest możliwie częste a przygodne wypytywanie uczniów na temat ich czytelnictwa: — co obecnie czytasz? — jak ci się to podoba? — a co najbardziej ci się podobało w numerach styczniowych? Z wielkim uznaniem odnoszę się do pracy dzieci dobrowolnej, niewymuszonej ani nie narzuconej. — Często przejawia się ona w zgłaszaniu się podczas lekcji geografii, czy historii. „Proszę Pana, ja czytałem o życiu Polaków w Paranie w naszym „Płomyku" z tamtego roku" — zgłasza uczeń klasy VI-ej. Dobrze, Jurku, opowiedz nam coś o tym. Klasa słucha, a Jurek popisuje się swą erudycją. Jak tego rodzaju dorywcze odpowiedzi ożywiają klasę, jak zmuszają do szlachetnej rywalizacji, nie muszę chyba tłumaczyć. Dość stwierdzić, że uczniowie prześcigują się w wyszukiwaniu materiału korelującego w wydawnictwach pozaszkolnych („Morze", „Polska na Morzu", Młody Zawodowiec", „Skrzydlata Polska") oraz w lekturze, pochodzącej z biblioteki szkolnej i T. C. L. Poziom takiej czytającej klasy jest o czywiście o kilkadziesiąt procent wyższy pod względem umysłowym, aniżeli klasy, nie przejawiającej żadnych zainteresowań czytelniczych. W konkluzji oświadczam przed klasą, że tym wszystkim uczniom, którzy prenumerują i c z y t a j ą pisemka uważnie, którzy następnie zgłaszają się na lekcji i opowiadają, jestem z m u s z o n y poprawić notę z geografii, historii czy języka polskiego co najmniej o jeden stopień. To działa również bardzo zachęcająco na ucznia i zmusza

go do poszukiwania coraz to nowych, a korelujących z lekcjami materiałów, kształci czynną postawę wobec zagadnień, będących przedmiotem nauczania szkolnego. Z drugiej strony tacy uczniowie, na pewno, zasmakowawszy już na ławie szkolnej w odpowiedniej lekturze, pozostaną stałymi konsumentami kultury umysłowej, zawartej w słowie drukowanym i obrazie. Na zakończenie dodałbym, że doskonałym środkiem propagandy czytelnictwa w klasie są periodyczne wystawy pisemek oraz wykazów przeczytanych książek.

Zygmunt Gryń.

Prawo nauczycielek mężatek do równoważnika pieniężnego za mieszkanie

W ostatnim czasie natujemy znów przykłady interpretowania na niekorzyść nauczycielstwa nie dość jasno sformułowanych przepisów prawnych. Tym razem chodzi o tzw. „nauczycielskie prawo mieszkaniowe".

W szeregu wypadków władza już w ogóle nie przyznala prawa do równoważnika pieniężnego za mieszkanie nauczycielkom mężatkom, już to wstrzymała wypłatę tego równoważnika tym nauczycielkom, które po wejściu w życie nauczycielskiego prawa mieszkaniowego „popełniły zamążpójście".

W świetle ustawy o mieszkaniach dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych z dnia 25 stycznia 1938 r. stanowisko władzy, opierającej decyzję wstrzymania wypłaty na przepisach rozporządzenia wykonawczego, i to przepisach nie dość jasnych (chodzi tu o rozp. z dnia 24. II. 1938), nie jest słuszne.

Ustawa z dnia 25. I. 1938, w ustępie 3 art. 1 stanowi całkiem wyraźnie, że prawo do równoważnika mają wszyscy nauczyciele publicznych szkół powszchnych, którym gmina nie może przydzielić bezpłatnego mieszkania służbowego. Moc obowiązującą tego artykułu w odniesieniu do nauczycieli kontraktowych zastępujących nauczycieli etatowych i nauczycieli płatnych od godzin, zawiesza art. 6 ustawy. Wszyscy więc inni nauczyciele publicznych szkół powszechnych (bez względu na charakter służbowy) opłacani z funduszów przeznaczonych na etaty nauczycielskie — zgodnie z intencją ustawy mają prawo do bezpłatnego mieszkania służbowego wzgl. do równoważnika pieniężnego.

Postanowieniem art. 1 ustęp 3 ustawy został upoważniony Wojewoda Śląski do wydania w porozumieniu ze Śląską Radą Wojewódzką rozporządzenia określającego zasady i wysokość wypłaty równoważnika pieniężnego, a art. 3 ustawy powierzył Wojewodzie wydanie rozporządzenia w trybie art. 2 ustęp 2

w kwestii uprawnień nauczycielek mężatek do minimalnego wymiaru mieszkania, maksymalnej odległości od szkoły oraz zasady dostarczania i utrzymywania mieszkań przez gminy.

Również tym samym postanowieniem został Wojewoda Śl. upoważniony do „oznaczenia przypadków“, w których prawo nauczycieli p. s. p. do bezpłatnego mieszkania służbowego ulega zawieszeniu, lub w których wypłata równoważnika pieniężnego ma być wstrzymana. Rozumie się, że ustawodawca nie mógł upoważniać władzy wykonawczej do ograniczenia zasadniczego przywileju. Intencja art. 3 została dobrze zrozumiana i zastosowana w par. 6 rozporządzenia z dnia 25. II. 1938, który to paragraf wyraźnie ogranicza możliwość utraty równoważnika pieniężnego jedynie do następujących wypadków:

1) śmierci,
2) przejścia w stan spoczynku,
3) zwolnienia ze służby,
4) przeniesienie do innych kategorii szkół,
5) otrzymanie mieszkania służbowego.

Gdyby nawet przyjąć, że mimo wyraźnego brzmienia art. 1, ust. 3, ustawy o mieszkaniach, par. 7 rozp. wykonawczego ma moc obowiązującą, to do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Najwyższy Trybunał Administracyjny tylko do jednej kategorii nauczycielek mężatek postanowienie to może się odnosić: do nauczycielek, które ustawa zastała mężatkami. Jeżeli natomiast chodzi o nauczycielki, które związek małżeński zawarły po dniu wejścia w życie przepisów, stwierdzić należy stanowczo, że prawo mieszkaniowe nie zawiera klauzuli stanowiącej podstawy do wstrzymania wypłaty równoważnika pieniężnego.

Już treść przepisu par. 7, rozp. Woj. Śl. z dnia 24. II. 1938 wykracza daleko poza intencję ustawodawcy, ale decyzja władzy asygnującej pobory, wstrzymująca wypłatę równoważnika pozostaje w stanowczej sprzeczności z duchem i literą prawa mieszkaniowego. Sprzeczność ta tym jaskrawiej się uwydatnia, gdy się zważy, że ustawodawca nie mógł mieć zamiaru pozbawienia nauczycielek mężatek dodatku mieszkaniowego, jako, że prawo mieszkaniowe jest późniejsze od ustawy sejmowej, znoszącej ustawę celibatową, a więc w chwili powstawania prawa mieszkaniowego nauczycielki mężatki stanowiły na Śląsku bardzo nieliczną grupę nauczycielek... „na wymarciu“. Tym trudniej dopuścić, by intencją władz ustawodawczych było pozbawienie nauczycielek-mężatek pewnego przywileju, skoro ich koleżanki w innych częściach Polski z tego przywileju korzystają.

J. F.

Papierki czy życie

Nie wiem, czy nazwać to szczęściem, czy nieszczęściem, że życie nasze kształtuje się w okresie przełomowym dla życia ogólnego, tak, że wypadki, które by w czasach normalnych narobiły dużo jak nie hałasu to ambarasu, przechodzą bez echa, schodząc do roli spraw już nawet nie drugorzędnych, ale dziesięciorzędnych. I musiałoby tak być z przyrodzonego porządku rzeczy, lecz ilość tych wypadków na pozór drobnych zaczyna przybierać formę plag egispkich, formę epidemii i w sumie staje się sprawą o znaczeniu zasadniczym.

Żyjemy w czasach nerwowych, w czasach o ogromnie przyśpieszonym tempie życiowym, nasuwającym cały szereg zagadnień nieprzewidzianych żadnymi programami ani przepisami. W tej to pracy śmiem twierdzić, wszelkie tworzenie martwych przepisów w imię nie zawsze słusznych, a nawet czasami absurdalnych, nieżyciowych poleceń nie tylko że nie ułatwia pracy w szkole, ale ją wybitnie mąci często, stwarzając niemożliwe do wypełnienia warunki. I nikt z nas nie ma zamiaru usuwania się od wykonywania przepisów czy też ustaw obowiązujących, chociaż w skrytości ducha krytykując jedne czy drugie, a nawet czasem zbierając materiały do przedstawienia czynnikom miarodajnym dla wykazania nieżyciowości ustawy. (Zastrzegam się, że nie poruszam tu spraw związanych ze stosunkami prawnosłużbowymi nauczyciela.)

Lecz nie ustawy i przepisy pisane są naszą troską. Troską naszą są ludzie, którzy starają się być ustawami w samych sobie i nie znając pracy w szkole wysilają się przeogromnie, ażeby stworzyć w interpretacji ustawy takie warunki pracy w szkole, które są błędne, czasami szkodliwe, a czasami niemożliwe do wykonania. I w końcowym efekcie pracy widzimy więcej lub mniej udatne obchodzenie poleceń władzy, tworzenie zakłamania w szkole dla świętego spokoju. Może by ten stan nie zaistniał, gdyby powoływano na stanowiska odpowiedzialne za pracę w szkole ludzi, którzy by chociaż trochę uczyli w szkole przed tym, nim poszli na stanowiska kierujące. Wierzę w to, że praca w szkole jest sztuką artystyczną, ale trzeba również w tej pracy mieć przygotowanie rzemieślnicze. Nie może w mym umyśle skojarzyć się pojęcie artysty malarza z człowiekiem, który nigdy nie namalował obrazu, oraz nie znającego techniki malowania. Może nie mam racji, może istnieją tacy geniusze, którym sama teoria wystarczy do miana artystów, lecz jest to dla mnie, szarego człowieka, niezrozumiałe.

A teraz parę kwiatków z niwy poleceń, które należy wykonać, a które według mego zdania utrudniły życie do niemożliwości całemu szeregowi kolegów. a zwłaszcza kolegów kierowników, i to chyba nie w imię dobra szkoły.

I tak kwestia arkusza spostrzeżeń i wydawanie opinii o nauczycielu. Kwestię reguluje ustawa oraz instrukcja ministerialna. Było na ten temat szereg konferencji i to z przedstawicielami najwyższych czynników szkolnych i zdawało się, że wszystko jest uregulowane, tym bardziej, że sama ustawa jest jasna i szczegółowa. Tymczasem mimo tego że w myśl ustawy dotychczas odpowiadaliśmy w opinii na wszystkie punkty zawarte w ustawie, formulując na końcu propozycję oceny do decyzji władzy, teraz mamy odpowiadać coś na 30 punktów bez propozycji oceny. Przede wszystkim prawnie żadne rozporządzenie nie może zmieniać ustawy, a po drugie chciałbym widzieć takiego inspektora szkolnego, który by zupełnie z czystym sumieniem, że nie popełnił pomyłki, wydał ocenę dla kilkuset nauczycieli na podstawie arkuszowych opinii bez ostatecznego i końcowego jej sprecyzowania. Nie mówię już o tym, że inspektorzy szkolni są też czasami ludźmi i na sumienne wykonywanie swych prac muszą mieć poza rozkazami i najlepszymi chęciami też czas do wykonania tych prac. Nie mam zamiaru bronić inspektorów szkolnych, lecz bronię interesów ogółu nauczycielstwa, niech te oceny i to kwalifikowanie co dwa lata nauczyciela, o ile już musi być, niech będzie chociaż po części słuszne.

A teraz sprawa druga, to specjalizacja w szkole powszechnej. Przetrwaliśmy już różne prądy, było tak, że nauczyciel musiał uczyć wszystkich przedmiotów, z których noty miał na świadectwie, robiliśmy specjalistów itd., itd. Było już dużo proroków, co tym chcieli zbawić szkołę. Myśmy w swej pracy w szkole doszli do przekonania, że najlepsze wyniki osiągamy wtenczas, jeżeli uczymy przedmiotu, który znamy i który lubimy. Doszliśmy do przekonania, że nie zawsze znajomość przedmiotu idzie w parze z umiejętnością uczenia tego przedmiotu względnie lubienia go, oraz że rozpiętość specjalizacji jest różna u różnych osób. Lecz dzisiaj ma być inaczej, modny system „zglaichszaltowania“ ma mieć zastosowanie w całej rozciągłości bez względu na to, czy to ma sens czy nie. I tak specjalista od przyrody martwej musi być specjalistą od przyrody żywej, jak również geografii. Ten, kto uczy polskiego, musi być historykiem; kto uczy rachunków w klasie V, musi uczyć i w VI i VII etc., etc., można by wyliczać do rana. I można by kiwnąć ręką, niech tak będzie, ale... jest małe zastrzeżenie. Dlaczego to nazywa się specjalizacją, kiedy to jest tylko konieczność uczenia wszystkich przedmiotów (z których noty ma się na świadectwie)? Dlaczego musi korelacja zespolić się w osobowości nauczyciela, o ile taką można znaleźć w tych przedmiotach, kiedy w myśl ustawy cały materiał naukowy musi być skorelowany. A może ta cała kombinacja przedmiotowa jest dla ćwiczeń umysłowych, tak jak rozwiązywanie łamigłówek dla kierownika szkoły przy układaniu podziału godzin. A może by wtenczas lepiej było wydawać specjalną gazetkę dla kierowników

szkół w formie wydawanych przez różne przedsiębiorstwa zagadek krzyżykowych? I tak kierownicy mieliby swoje ćwiczenia, a nauka w szkole zyskałaby na tym.

I jeszcze jedna kwestia, Z ustawy wynika, że kierownik szkoły kieruje pracą w szkole, bada wyniki nauczania, załatwia administrację itd. Tak się składa, że na tym terenie poza tą pisaną ustawą jest jeszcze inna wprawdzie niepisana, ale tak mocna a czasami mocniejsza od tej pisanej. A to konieczność pracy w środowisku, walka o duszę dziecka, walka o duszę szeregu obywateli. Praca ta idzie w równej parze z pracą w szkole. Pracę tę wykonuje nauczycielstwo całe i trzeba powiedzieć otwarcie bez godzin nadliczbowych, bez nawoływania. A że tą pracę prowadzimy solidnie, to nie musimy już udowadniać, zrobili to inni za nas. Też nie szemramy, chociaż nieraz nauczycielstwo jest w niej odosobnione — to nasz święty obowiązek, mocny jak prawo. I nie poruszałbym tutaj tej kwestii, ale znów interpretacja ustawy, szukana w tych białych niezadrukowanych miejscach. Kierownik za administrację bierze dodatek funkcyjny, wobec tego administrację ma wypełniać poza pięciu godzinami zajęcia w szkole. Te pięć godzin w szkole ma poświęcić jedynie na uczenie i hospitowanie. Aż sama nasuwa się uwaga, żeby ci, którzy takie polecenia wydają, a otrzymują dodatek funkcyjny, odłożyli wizytację szkoły po godzinie 15. Lecz małe zapytanie. Która ustawa przewiduje wypełnianie czynności adminstracyjnych po pięciu godzinach w szkole? Co również mają zrobić ci kierownicy szkoły, którzy nie otrzymują dodatku funkcyjnego, gdyż potrąca się im go z zasiłku wyrównawczego? A również czy można wszystkie sprawy administracyjne załatwić poza godzinami w szkole? Aż szkoda na ten temat dyskutować.

Z tych pięciu godzin w szkole musi kierownik się wyliczyć, musi prowadzić plan tygodniowy itd. Jak to zrobić, bo to musi być na minutę dokładnie. Chciałbym znowu widzieć ustawę, regulującą tę kwestię. Było szereg na ten temat konferencji, uzgodnień itp. i po części zostały one uregulowane. A że były dobrze uregulowane, to wskazują na to dotychczasowe wyniki pracy. Tymczasem znajduje się znowu interpretator z notesem w ręku, żądający dokładnego wyliczenia, tak jak gdyby kierownicy szkół dotychczas swego obowiązku nie spełniali. Proponowałbym w systemie tym uzupełnienie przez dodanie pewnego rodzaju automatów kontrolnych, które by dokładnie rejestrowały wszystkie czynności kierownika szkoły, a wtenczas pan ów w czasie wizytacji stwierdziłby jedynie wyniki zapisywania automatu i wydałby opinię. Ale żarty na bok. Z racji misji, którą mamy spełnić, z racji eksponowanego stanowiska kresowego, z racji swej pracy społeczenj nie możemy mieć ani godzin przyjęć dla stron, ani rocznych planów hospitacyjnych, ani szeregu, szeregu spraw, które zdają się być zbawieniem w myśl tych proroków dla szkoły.

Bo niedobre zliczenie w rubryce obecnych i nieobecnych stanowi o wartości nauczyciela, lecz jego praca, jego zamiłowanie do zawodu. Jeżeli zechcecie oceniać nas na podstawie tych zliczonych statystyk i „zglaichszaltowanych“ podziałów godzin, to jesteśmy prawie wszyscy złymi nauczycielami, bo cenimy pracę a nie papierki. Niech ci, którzy zaczęli pracę przy zielonym stoliku, a mają decydować o pracy nauczyciela, nauczą się sami tej pracy, albo niech odejdą z powrotem do swej pracy stolikowej w imię dobra szkoły.

Krzywda trwa nadal

Życie ludzkie to ciągła zmiana, to ustawiczna dążność do jego ulepszenia. Takie jest zasadnicze prawo życiowe. Tymczasem niejednokrotnie nie tylko że dzieje się inaczej, ale nawet nie czyni się prób, by wyrządzoną, świadomie czy nie, krzywdę naprawić.

W naszej pracy zawodowej przykładów podobnych mamy wiele. Wystarczy tylko po nie sięgnąć, a już jawi się ich mnóstwo. Należy pamiętać jednak o najważniejszych i najistotniejszych. Oto one. Ustawa celibatowa skończyła chwalebny żywot. Zdawałoby się, że wszystko załatwione. Tak nie jest. Koleżanki, które w okresie celibatowym ośmieliły się wyjść za mąż, zostały zwolnione, z odprawą i bez. W całej Polsce wolno było koleżance zostać żoną i matką, na Śląsku nie. Obecnie krzywdząca ustawa nie istnieje. W takim razie koleżanki-mężatki powinny wrócić na posady. Powinny, ale nie wrócą. Może wróci jakaś drobna część, ale i to po uciążliwych zabiegach i nie na etaty. Dla tych koleżanek, które tyle trudu i pracy włożyły w odbudowę państwowości polskiej na Śląsku, istnieją kilkunastogodzinne kontrakty po 1 zł za efektywną godzinę. Tak się ocenia pracę nauczycielską! A możliwości są teraz znaczne, nie widać jedynie więcej dobrej woli, by usunąć doszczętnie krzywdzące następstwa ustawy celibatowej. Wprowadza się szereg innych ograniczeń, uniemożliwiających powrót, pomijając już wzgląd powyższy. Gdzież tutaj udoskonalenie i ułatwienie życia?

Jeśli chodzi o tych najmłodszych, sprawa nie wygląda pocieszająco. Ryczałty 90-złotowe były i są, może jest ich trochę mniej, ale są. A miały już ostatecznie zniknąć z początkiem bieżącego roku szkolnego. Czy trzeba tłumaczyć pokrzywdzenie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, czy trzeba uzasadniać, jak zniechęca się ludzi, jak nieopatrznie wprowadza się ludzi do pracy, która tyle entuzjazmu i poświęcenia wymaga?

I jeszcze jedno. Dodatek mieszkaniowy. Śląsk jest naprawdę „uprzywilejowany“. W całej Polsce na podstawie ustawy przysługuje dodatek mieszkaniowy. Na Śląsku przez cztery lata nie

był wypłacany, dlaczego? Czy pracy jest mniej, czy ona jest łatwiejsza? Szesnastoletnie doświadczenie wykazało, że było raczej odwrotnie, że dużo wysiłków trzeba było ponieść, ażeby sprostać trudnym i specjalnym warunkom życia. Czyli zamiast uznania — krzywda, zamiast świadczeń — upośledzenie. Takie paradoksy stworzyło życie, takie sytuacje powstały nie z naszej winy i my nie możemy ich naprawić. Od tego są czynniki miarodajne, ich obowiązkiem jest usunięcie zła. My te krzywdy rejestrujemy i uzasadniamy, przypominamy o ich trwałym istnieniu i domagamy się zmiany. Ażeby budować lepszą przyszłość społeczeństwa i jednostki, trzeba wiele rzeczy zmienić, poprawić, udoskonalić. Przede wszystkim usunąć zło. Reszta w następstwie rozwinie się pomyślnie ku zadowoleniu wszystkiego i wszystkich.

Komunikaty Instytutu Śląskiego

Instytut Śląski jest niewątpliwie najruchliwszą placówką naukową na Śląsku. Akcja odczytowa, a przede wszystkim akcja wydawnicza w zupełności uzasadniają takie stanowisko. Ale nie tylko w tych dziedzinach zaznaczyła się działalność Instytutu. Podkreślić z uznaniem należy fakt, że Instytut stał się poważnym ośrodkiem pracy i badań naukowych, zarówno w zakresie spraw przeszłych jak i bieżących. Spełnia w ten sposób ważną rolę w przeciwstawieniu się podobnym poczynaniom naszych wrogich sąsiadów.

Spośród wydawnictw, które są udostępnione ogółowi czytelników, warto zwrócić uwagę na Komunikaty Instytutu. Jest to swoisty i oryginalny sposób informowania członków Instytutu o interesujących tematach z różnych odcinków prac z prawem wykorzystania tych artykułów przez prasę. Istotnie tak się dotąd działo, zauważyć jednak można, że prasa, szczególnie śląska, za mało się mimo wszystko poruszanymi sprawami zajęła i dlatego nie umożliwiła swym czytelnikom zapoznanie się z ciekawymi i pouczającymi zagadnieniami.

Instytut wydaje komunikaty w ilości kilkuset egzemplarzy od chwili swego powstania. Dotąd ukazały się dwie serie po 50 numerów każda. Obecnie wychodzi seria trzecia. Praca tak jest rozplanowana, że jedna seria obejmuje czasokres dwuletni, czyli mniej więcej na miesiąc ukazują się dwa czy trzy numery. Ze względu na to, że Komunikaty mając charakter pisma periodycznego, poruszają szereg zagadnień aktualnych z życia naukowego, literackiego, narodowego, ekonomicznego. Nie dotyczy to wszakże tylko Śląska w granicach Rzeczypospolitej, Śląsk Opolski a do niedawna i Śląsk Zaolzański znalazł w swych przejawach narodowych i kulturalnych należyty wyraz w publikacjach.

Wiele komunikatów poświęcono archiwom, instytucjom kulturalnym i organizajcom bieżących prac naukowych. Co rok Dyrekcja Instytutu przeznacza jeden komunikat sprawozdaniu ze swej działalności. W ten sposób ułatwia zapoznanie się, nie tylko zainteresowanym, z zasięgiem prac zamierzonych i dokonanych. Na łamach naszego pisma niejednokrotnie dawaliśmy wyraz uznaniu tych poczynań i byłoby rzeczą wskazaną, by prasa zawodowa śląska skorzystała z okazji i swych członków poinformowała o działalności tej pożytecznej instytucji.

J. Dąbrowa.

„Młodzieżowcy“

W miesiącach wiosennych bieżącego roku „Polonia“ zamieściła w odcinkach codziennych powieść Kazimierza Gołby pt. „Młodzieżowcy“. Przedstawione zdarzenia zostały umiejscowione dokładnie w czasie, mianowicie w latach 1932—36. Z tego powodu praca ma charakter reportażu powieściowego. Sama forma modna i aktualna, ale już — zgodnie z dzisiejszym tempem — starzejąca się. Nie miejsce tu wchodzić w rozbiór i ocenę bardziej szczegółową. Zaznaczyć jednak trzeba, że został przez autora popełniony ten sam grzech co „W cieniu wielkiej legendy“ — rozwlekłość. Można byłoby darować sobie dyletanckie rozważania na temat sztuki oraz wydatnie ograniczyć wojażowanie, poświęcając więcej miejsca pogłębianiu charakterów i zakresowi obserwacji. Ale stało się inaczej, praca wiele straciła na swej wartości. Ma jednak ona jedną rzecz, której pominąć nie sposób, iskrę talentu, którą po dużym jeszcze nakładzie pracy winno się wykorzystać, tylko że na innym terenie, nie szkolnym. Bo tutaj poczynione obserwacje i brak dalszych doświadczeń spowodują jeszcze większą karykaturę szkoły polskiej i przedstawią ją w świetle co najmniej... chorobliwym.

Tematem omawianej powieści jest szkoła, młodzieżowcy — to wychowawcy młodych pokoleń, zarówno w szkole powszechnej jak i średniej. Trudno między nimi znaleźć postać, która by dodatnimi cechami i postępowaniem potrafiła ująć czytelnika, bodajże nie ma takiej ani jednej, oczywiście z wyjątkiem Proroka. Nie chodzi o obronę przedstawicieli administracji szkolnej, ci ulegają często celowym zazwyczaj przeniesieniom, gorzej jest z szarym nauczycielem. I tu autor „Młodzieżowców“ sfałszował rzeczywistość. Przecież sam, znając rzeczywistość szkolną, wiedział doskonale, że nauczyciele to nie tylko służalcy, lizusy, denuncjatorzy, to nie zahukana trzodka przez swego bezpośredniego czy pośredniego zwierzchnika, ale zespół ludzi samodzielnych, znających swe obowiązki i prawa również. Może się wprawdzie znaleźć jakiś wyjątek, ale to nie stanowi podstawy do takiej oceny ogółu nauczycielstwa. Podobnie rzecz się ma i gdzie indziej. Krzywe zwier-

ciadło, w jakim p. Golba przedstawił nauczyciela polskiego na Śląsku, nie przekona rozważnego czytelnika, tym bardziej zresztą, że aż nazbyt widocznym jest pisanie powieści z gniewem i żółcią. W takim wypadku zatracić łatwo poczucie choćby prymitywnego obiektywizmu. Obiektywizm jest w ogóle obcy tej powieści.

Prorok. Człowiek o aspiracjach naukowych, rzucony w wir życia i pracy szkolnej w momencie zmiany ustroju szkolnego, nie był w stanie pokonać przeszkód, a równocześnie okazał się za słabym, by chwilowo przynajmniej znieść gwałtowny napór przeciwności. Załamał się.

Można bez żadnego ryzyka przyjąć, że był on, jeżeli chodzi o pedagogię praktyczną, co najmniej przeciętną jednostką w szkole średniej, tak samo, a prawdopodobnie w większym stopniu w szkole powszechnej. Przy ustalaniu zaś jego wartości jako pracownika naukowego pozostaje nam wierzyć autorowi na słowo. „La vie n'est pas un roman...“ a później rozwijająca się choroba Proroka upoważniają do stwierdzenia przekornej i chorobliwej słabości człowieka, który egzaminu życiowego nie zdał.

Manifestacyjny Zjazd Nauczycieli ze Śląska Zaolzańskiego

W niedzielę, dnia 30 października 1938 r. odbył się w Cieszynie manifestacyjny zjazd nauczycieli zaolzańskich. Nauczycielstwo Śląska Zaolzańskiego zebrało się przed szkołą Hassewicza w Cieszynie, skąd pochodem udało się na cmentarz, gdzie złożono na grobie legionisty ś. p. kpt. Łyska i harcmistrza Regera wieńce, a następnie pod pomnik legionistów, gdzie również złożono wieniec. W pochodzie, liczącym około 500 osób, poza nauczycielstwem z Zaolzia wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zarządu Okręgu Śląskiego i przedstawiciele władz szkolnych. Następnie udano się gremialnie do sali hotelu „Polonia“, gdzie nastąpiły obrady. W obradach wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych w osobach Naczelnika W. O. P. p. Zawidzkiego, wizyt. Pszczółki, inspektorów szkolnych Jamrozka i dr Kuśnierza. Z ramienia Z. N. P. brali udział kol. kol. Prezes Nowicki, Wycech, Kwiatkowski, Kokoszyński, Smulikowski, Racławicki oraz z Oddziału Grodzkiego Warszawa kol. Lewandowski. Z ramienia Zarządu Okr. Śl. kol. dr Schmidt. Zjazd zagaił kol. Żebrok Jan, jako prezes Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Cieszynie oraz kol. Walek Jerzy, jako prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich na Zaolziu. Po zagajeniu zabierali głos p. p. Naczelnik W. O. P. Zawidzki, kol. Prezes Nowicki, Prezes Stow. Chrześc. Nar. Szk. Powsz. p. Mazurski, oraz z ramienia Zarządu Okręgu Śl. Z. N. P. kol. dr Schmidt. Wysłano depesze do

Pana Prezydenta RP., Marszałka Śmigłego-Rydza, Ministra Becka, Ministra Świętosławskiego i Wojewody Grażyńskiego. Po przemówieniach wygłosił referat kol. Kwiatkowski pt. „Związek Nauczycielstwa Polskiego w służbie narodu i Państwa“. Po referacie sekretarz Tow. Nauczycieli Polskich z Zaolzia podał do wiadomości uchwałę Zarządu Głównego tegoż Towarzystwa, która to uchwała postanawia połączenie Towarzystwa Nauczycieli Polskich na Zaolziu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Uchwała została przyjęta burzliwymi oklaskami. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego.

Z życia organizacyjnego

Zebranie Zarządu Okręgu.

Dnia 26 września br. odbyło się Plenarne Posiedzenie Zarządu Okręgu wraz z prezesami Ognisk. Kol. prezes Kinsner złożył sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego. W dyskusji nad nim omówiono szereg spraw aktualnych, dotyczących działalności Związku, jak również wiele bolączek zawodowych. Uchwałę poprzednią, odnoszącą się do ufundowania karabinu maszynowego, zmodyfikowano w ten sposób, że odnośną kwotę przekaże się tylko na rzecz Funduszu Obronny Narodowej. W związku z sytuacją, jaka podówczas istniała na terenie Śląska Zaolzańskiego, uchwalono przyjść rodakom z pomocą w kwocie 500 zł, z równoczesnym jednorazowym opodatkowaniem się z poborów listopadowych według stawek, ustalonych na pomoc zimową. Uchwałę powyższą przesłano Panu Wojewodzie Śląskiemu.

Korespondencje

Jubileusz kol. Jana Łaszczoka w Kochłowicach.

Z okazji 25-letniej pracy nauczycielskiej kol. Jana Łaszczoka, kierownika szkoły w Kochłowicach, Komitet Rodzicielski przy tejże szkole urządził uroczystą akademię dla uczczenia zasług drogiego Jubilata, niestrudzonego działacza naszej organizacji. Po nabożeństwie, w pięknie udekorowanej sali, wypełnionej szczelnie rodzicami i dziećmi szkolnymi na czele z Gronem Nauczycielskim, wobec przedstawicieli duchowieństwa ks. dziekana Szulca i ks. Puchera, Delegata garnizonu kochłowickiego, p. Naczelnika Gminy, Prezesów miejscowych organizacji, oraz wobec przedstawicieli Okręgu Z. N. P. kol. dr. Schmidta i kol. Stolorza, złożono koledze Jubilatowi gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i miejscowego społeczeństwa. Słuchając referatu kol. dr. Cyrnala, obrazującego pracę kol. Łaszczoka od najwcześniejszej młodości do dnia dzisiejszego, widziałem w oczach naszego Jubilata łzy szczęścia i radości. Czuł się nasz drogi Kolega szczęśliwym, gdyż doczekał się pięknej chwili. Doczekał się nasz Jubilat, odznaczony Krzyżem Niepodległości, 3-krotnym

Krzyżem Walecznych, nowego hołdu, jaki Mu złożyło miejscowe społeczeństwo, oceniając należycie pracę kolegi Związkowca w dziele nauczania i wychowania młodego pokolenia oraz na polu pracy społecznej.

Z Zarządu Kasy Nauczycielskiej w Tarnowskich Górach.

Zarząd Kasy Nauczycielskiej przesyła następujący odpis protokołu rozprawy sądowej:

Sąd Grodzki w Tarn. Górach.
VI. Kg. 406/38.

Protokół rozprawy głównej.

Sąd Grodzki w Tarnowskich Górach dnia 8 października 1938 r. Sprawa z oskarżenia prywatnego Kasy Nauczycielskiej Spółdz. z odp. ogr. w Tarnowskich Górach przeciwko Kazimierzowi Żychalowi, kierownikowi szkoły pow. w Tarnowskich Górach, Katarzyny 7 o wyst. z art. 255 k. k.

Obecni: Sędzia Sądu Grodzkiego: R. Michałek, protokolant: st. rej. sąd. E. Polaczek.

Na rozprawę stawili się:

Za oskarżycieli prywatnych: pełnomocnik adw. dr. Danek, Broniec Tadeusz i Cieślar Robert, jako członkowie Zarządu Kasy.

Oskarżony Kazimierz Żychal osobiście i jego obrońca adwokat Ćwikliński.

Strony zawierają następującą ugodę:

Oskarżony upoważnia oskarżyciela prywatnego do ogłoszenia w czasopiśmie „Ogniskowiec" oświadczenia oskarżonego, treści następującej:

„Wszelkie zarzuty postawione kasie Nauczycielskiej w Tarnowskich Górach odwołuję, a za wyrządzoną obrazę przepraszam. — Kazimierz Żychal."

Zakończono:

Podp. Patek. Podp. Polaczek.
L. S. Sąd Grodzki w Tarnowskich Górach.

Ogłoszenie

Zamienię posadę w Równem na Katowice lub najbliższe okolice. Względy rodzinne. Zgłoszenia do Okręgu Śl. Z. N. P. pod „K".

Redaguje Komitet. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Klinowski — Katowice, ul. Bogucicka 4.
Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

Książki i pisma nadesłane

Komunikaty Instytutu Śląskiego. Seria III.

Nr 8. Mgr M. Tobiasz: Kanclerz polski — ks. Robert Engel.
Nr 9. Dr Wł. Pniewski: Niemcy śląscy uczą się od wieków po polsku.
Nr 10. A. Jesionowski: Z niemiecko-śląskiej literatury regionalnej.
Nr 11. L. Musioł: Nowe opracowanie geograficzno-osadnicze miast Bytomia, Zabrza i Gliwic.
Nr 12. J. Piernikarczyk: W 150 lat po uruchomieniu pierwszej maszyny parowej na Górnym Śląsku.
Nr 13. W. Ogrodziński: Ślązak znakomitym stylistą czasów saskich.
Nr 14. Mgr Z. Miłobędzki: Obroty Śląska z portami niemieckimi.

„Miesięcznik Pedagogiczny" nr 8—9 (sierpień-wrzesień) 1938 r.

Maria Wysznacka: **Z naszej przeszłości i teraźniejszości.** Podręcznik dla klasy VI szkoły powszechnej II stopnia. Kurs A. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 136 + 2 mapy. Cena wraz ze znaczkiem na T. P. B. S. P. zł 1.30.

Podręcznik nie tylko, że jest ściśle dostosowany do programu, ale starannie uwypukla ważniejsze punkty programowe, łączy poszczególne fragmenty dziejowe, dając uczniowi obraz całości bez przeładowania szczegółami. Materiał nauczania dobrany jest pod kątem wychowawczym naświetlania momenty wysiłku indywidualnego i zbiorowego, wywołuje poczucie wartości naszego dorobku i w ten sposób przyczynia się do wytworzenia w świadomości uczucia pozytywnego stosunku do naszej państwowości i do jej budowniczych.

Autorka dużo wysiłku włożyła aby podręcznik uczynić zajmującym. prostym i łatwym.

Na końcu każdego rozdziału została podana rubryka pt. „Praca ucznia". Znajdują się tu wskazówki dla ucznia, czego ma w rozdziale szukać, na co zwrócić uwagę, jak wiązać treść danego rozdziału z poprzednimi, duży więc jest położony nacisk na samokształcenie.

Liczne ilustracje trafnie i starannie dobrane podnoszą wartość dydaktyczną książki. W książce podane też są wszystkie potrzebne mapki.

Józef Zaremba i Jerzy Ostrowski: **Pięknie być człowiekiem.** Czytanka dla szóstej klasy szkół powszechnych III stopnia. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 264. Cena zł 1.90.

Książka ta podobnie jak poprzednie podręczniki tychże autorów wyróżnia się bogactwem tematów oraz wysokim poziomem literackim poszczególnych czytanek. Czytanki zaczerpnięte z dzieł autorów klasycznych i współczesnych nawiązują do bezpośrednich zainteresowań młodzieży.

Najważniejszą zaletą książki jest jej wartość wychowawcza. Autorowie starali się pokazać człowieka walczącego o nową lepszą rzeczywistość. Element bohaterstwa, wiary we własne siły to podstawowe założenie książki, która bez moralizowania pragnie wychować czytelnika o określonej postawie duchowej wobec świata.

Zygmunt Chwiałkowski i Wacław Schayer: **Arytmetyka z geometrią dla IV klasy szkoły powszechnej I stopnia.** Kurs C. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 144. Cena zł 1.—.

Podręcznik ten oraz inne podręczniki tychże autorów dla szkół niżej zorganizowanych ze szczególną starannością rozwiązują zagadnienia pracy z kilkoma rocznikami, godząc praktyczne wymagania pracy nauczycielskiej z metodami wskazanymi przez program.

Podręcznik wyróżnia się wielką liczbą ćwiczeń, których znaczna część nadaje się na zajęcia ciche.

Umożliwia to nauczycielowi przeznaczenie na zajęcia ciche innego materiału dla uczniów słabszych i innego dla lepszych.

Materiał dla starszych roczników umieszczono w podręczniku w takich miejscach, w których pierwszy rocznik opracowuje na zajęciach cichych tematy gruntownie już znane starszym rocznikom. Ćwiczenia i zadania dla starszych roczników są powiązane z tematami, które jednocześnie przerabia pierwszy rocznik.

Materiał powtarzający się w kilku kursach ujęty jest w każdym z nich inaczej; zasady i reguły są identyczne we wszystkich kursach, natomiast środki poglądowe, tematy zadań, oraz dobór i układ ćwiczeń są w każdym kursie inne, dzięki czemu ten sam materiał matematyczny budzi zainteresowanie dzieci pomimo kilkakrotnego przerabiania.

Zygmunt Chwiałkowski i Wacław Schayer: **Arytmetyka z geometrią dla VI klasy szkoły powszechnej III stopnia.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 144. Cena zł 1.50.

Stosowany w szkolnictwie już od paru lat podręcznik ten został w br. opracowany na nowo.

W podręczniku położono szczególny nacisk na utrwalenie sprawności rachunkowej w zakresie działań na liczbach ułamkowych i dziesiętnych dokładnych i przybliżonych, oraz na umiejętności stosowania rachunku do zagadnień praktycznych.

W tym celu wprowadzono wiele zadań kalkulacyjnych z dziedziny handlu, rolnictwa, techniki, rzemiosła itp.

Tendencja wychowawcza podręcznika zaznacza się zwłaszcza w zadaniach związanych z obroną Państwa, życiem kulturalnym i gospodarczym.

Liczne zawarte w zadaniach obrazy życia regionalnego pogłębiają znajomość kraju i budzą zainteresowanie życiem różnych dzielnic Polski.